

## **Kontrowersyjne leki halucynogenne.**

### **Naukowcy badają zastosowanie leków halucynogennych, takich jak LSD, w leczeniu różnorodnych schorzeń - od depresji poprzez klasterowe bóle głowy aż po zaburzenia obsesyjno-kompulsywne.**

Pierwsze od lat 70. XX wieku badanie kliniczne dotyczące LSD rozpoczęło się w czerwcu w Szwajcarii. Jego przedmiotem jest „leczenie halucynogenne”, które ma pomóc chorym terminalnie pacjentom w pogodzeniu się ze śmiercią i podnieść jakość ostatnich dni ich życia.

Inna substancja halucynogenna – psylocybina, która jest aktywnym składnikiem magicznych grzybków – wypadła obiecująco w badaniach nad leczeniem objawów terminalnie chorych na nowotwory. Naukowcy sięgają także po MDMA (ecstasy) jako środek w leczeniu zespołu stresu pourazowego.

Ośmioro uczestników szwajcarskiego badania będzie otrzymywać 200 mikrogramów LSD. To wystarczająco duża dawka, by wyzwolić silne halucynacje, porównywalna z dawką tabletek kupowanych na ulicy od dilerów. Kolejnych czworo uczestników będzie dostawać dawkę 20 mikrogramów. Każdy z badanych będzie wiedział, że otrzymuje LSD, ale ani uczestnicy, ani prowadzący badanie nie będą wiedzieć, czy dana osoba dostaje pełną dawkę. W czasie trwania leczenia naukowcy będą oceniać poziom lęku u pacjenta, jakość jego życia oraz poziom bólu.

Zanim narkotyki halucynogenne stały się popularne w kontrkulturze, były wykorzystywane w badaniach naukowych nad mózgiem i naturą świadomości, a także w leczeniu szerokiej gamy schorzeń, w tym uzależnienia od alkoholu.

Charles Grob, profesor psychiatrii w Ośrodku Medycznym Harbor-UCLA, stoi na czele naukowców powracających do zainteresowania substancjami halucynogennymi, a ostatnio zakończył badanie nad wykorzystaniem psylocybiny jako pomocy dla terminalnie chorych pacjentów nowotworowych. - Uważam, że substancje te posiadają niewykorzystany potencjał mogący pomóc zrozumieć ludzki umysł – mówi.

Sposób, w jaki substancje halucynogenne takie jak LSD (dietyloamid kwasu lizergowego), psylocybina i meskalina (aktywny składnik kaktusa peyote) działają na mózg, jest dobrze zbadany przez naukowców. Leki łączą się receptorami chemicznymi na komórkach nerwowych, z którymi w warunkach normalnych łączy się neurotransmitter – serotonina, która wpływa na szerokie spektrum aktywności mózgu. Nie jest jednak jasne, jak to się przekłada na głęboko zmienione stany świadomości, percepcję i nastroj, które zwykle towarzyszą ich zażywaniu.

Profesor Roland Griffiths ze Szkoły Medycznej Johna Hopkinsa w Baltimore opublikował niedawno wyniki badania na 36 zdrowych ochotnikach, którym podawano psylocybinę, a następnie obserwowano w laboratorium. Uczestnicy byli w wieku od 24 do 64 lat i nigdy wcześniej nie zażywali leków halucynogennych. Kiedy grupa została zapytana o ocenę swojego udziału w tym badaniu 14 miesięcy później, 58 procent uczestników stwierdziło, że doświadczenie to zaliczyliby do pięciu zdarzeń o największym znaczeniu osobistym w ich życiu, 67 procent z nich zaliczyło je do pięciu najważniejszych przeżyć duchowych, a 64 procent oceniło, że poprawiło ono ich samopoczucie i zadowolenie z życia.

- Hipoteza robocza zakłada, że jeśli psylocybina lub LSD mogą wyzwolić doświadczenia o dużym znaczeniu osobistym i duchowym...to jest nadzieja, że mogłyby pomóc (pacjentom terminalnie chorym) zmierzyć się z ich sytuacją – przebudować niektóre psychologiczne niepokoje, które tak często pojawiają się wraz z poważną chorobą – tłumaczy Griffiths. - Dzięki rozszerzeniu świadomości po podaniu leku pacjent byłby zdolny spojrzeć na swoje myśli i uczucia z całkowicie nowej perspektywy. Może to prowadzić do uwolnienia negatywnych emocji i w efekcie do zachowania znacznie bardziej pozytywnego stanu umysłu.

Dwunastu terminalnie chorych pacjentów nowotworowych pomogło już Grobowi w weryfikowaniu tej hipotezy i choć wyniki badania nie zostały jeszcze opublikowane, to częściowe raporty dotyczące niektórych uczestników są zachęcające.

U Pameli Sakudy w grudniu 2002 roku rozpoznano raka okrężnicy w czwartym stopniu zaawansowania. Jej mąż Norbert Litzinger mówi, że leczenie psylocybiną zmieniło jej spojrzenie na chorobę.

- Pamela straciła nadzieję. Nie była w stanie planować niczego na przyszłość. Nie była w stanie przeżywać dnia tak, jakby miała przed sobą jakąkolwiek przyszłość – opowiada. - Jej „objawienie” w czasie leczenia polegało na tym, że zdała sobie sprawę z tego, iż lęk związany z chorobą niszczył czas, który jej pozostał – wyjaśnia.

Mimo obaw, że leki halucynogenne mogą wywoływać psychozę, według instrukcji dotyczących prowadzenia badań, które zostały niedawno opublikowane w Journal of Psychopharmacology, są one relatywnie bezpieczne, gdy podaje się je z zachowaniem odpowiednich środków ostrożności i w obecności przeszkolonego lekarza.

Leki te mają bardzo silny wpływ na ludzkie postrzeganie oraz świadomość i nie mogą być uznane za „bezpieczne”, ale są one niemal całkowicie nietoksyczne, prawie nigdy nie powodują uzależnienia i rzadko prowadzą do długotrwałej psychozy (głównie u osób z obciążonym wywiadem rodzinnym pod względem chorób psychicznych).

Główne zagrożenie jest takie, że osoba zażywająca lek może w stanie odmienionej świadomości doznać urazu, ponieważ – na przykład – będzie uważać, że umie latać. Instrukcje mówią przykładowo, że „naukowcy powinni mieć pewność, że ochotnik nie może wyjść przez okno będąc w stanie halucynacji.” Griffiths nie jest zwolennikiem zażywania tych substancji dla przyjemności.

Od lat 70. XX w. badania naukowe nad działaniem leków halucynogennych na mózg i potencjalnych korzyści wynikających z ich stosowania stały się polem minowym dla każdego naukowca, który chciał zachować swoją reputację i fundusze na badanie. Psycholog Timothy Leary był najsławniejszym zwolennikiem stosowania leków halucynogennych zarówno w nauce, jak i dla przyjemności. Prowadził szeroko krytykowane badania na Harvardzie i został oskarżony o fałszowanie danych.

- Patrząc na to tak, że w latach 60. przeszliśmy rodzaj głębokiej kulturowej traumy, a leki te zostały w jej kontekście zdemonizowane – wyjaśnia Griffiths. - Jako społeczeństwo zdecydowaliśmy, że badania naukowe z tego rodzaju substancjami nie powinny być

prowadzone – mówi. - Uznały tak władze federalne, agencje sponsorujące, a także same ośrodki akademickie. Podejście naukowe Leary'ego do badania tych substancji zostało tak skompromitowane, że nikt nie wyrażał zainteresowania tym, co faktycznie robił i automatycznie został zdyskredytowany.

Dr Rick Doblin jest prezesem Wielodyscyplinarnego Stowarzyszenia na rzecz Badań nad Lekami Halucynogennymi (MAPS) w Kalifornii - organizacji pożytku publicznego, która sponsoruje badania kliniczne nad użyciem leków halucynogennych, w tym szwajcarskie doświadczenie z LSD.

- Te leki i te badania nie są dla mistyków, którzy chcą siedzieć na szycie góry i medytować. Nie są przeznaczone dla zbuntowanej kontrkultury. Są dla każdego – tłumaczy.

### **Historia przypadku**

Fragment wywiadu z Pamelą Sakudą dotyczący jej doświadczeń z psylocybiną.

- Kiedy zaczęła się sesja, w miarę jej trwania czułam jak emocje narastają we mnie i umacniają się niemal jak jakaś odrębna istota. Zaczęłam trochę płakać. Potem zobaczyłam wszystko inaczej - myślę, że właśnie na tym polega piękno możliwości rozszerzenia świadomości. Nie uważam, żeby te przeżycia były tylko wynikiem działania leków. Sądzę, że leki te są raczej katalizatorami, które pozwalają uwolnić nasze myśli i uczucia z miejsc, w jakich je pieczołowicie przetrzymujemy. Zaczęłam zdawać sobie sprawę, że cały mój lęk i poczucie winy były przeszkodą w najlepszym i najbardziej satysfakcjonującym wykorzystaniu czasu, który mi pozostał - bez względu na to, jak długi miałby on być. Nie korzystałam z niego najlepiej i nie cieszyłam się życiem, ponieważ bałam się tego, co jeszcze nie nastąpiło. Substancje te występują w naszym naturalnym środowisku, a ludzie korzystali z nich od tysięcy lat w leczeniu chorób psychicznych oraz problemów socjalnych i behawioralnych.

Źródło artykułu: <http://portalwiedzy.onet.pl/0,11127,1502615,1,czasopisma.html>